

Brytyjskich mediów kłopoty z terroryzmem

17 maja 2009

W mijającym tygodniu brytyjski Home Office opublikował raport (dostępny także w internecie: Statistics on terrorism arrests), dotyczący liczby osób aresztowanych i skazanych za działalność terrorystyczną na terenie Wielkiej Brytanii w okresie od 11 września 2001, do 31 marca 2008.

W publikacji można przeczytać, że dokonano 1471 aresztowań w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstw o charakterze terrorystycznym. Jednak tylko 23% aresztowanych osób skazano za popełnienie takich przestępstw. Kolejne 11% zostało skazanych za inne przestępstwa, a w stosunku do 9% podjęto inne procedury prawne, jak na przykład deportację.

Autorzy raportu stwierdzają, że stosunek aresztowanych do skazanych jest w tym wypadku „zasadniczo zbliżony” (broadly similar) do statystyk odnoszących się do innych rodzajów przestępstw.

Patrząc na opublikowane liczby z drugiej strony, okazuje się, że 2/3 aresztowanych zostało wypuszczonych z aresztu bez jakiegokolwiek kary. Byli to zupełnie niewinni ludzie.

Nieefektywność (moim zdaniem rażąca) policji to jednak tylko jedna strona medalu. O wiele ciekawszym dla mnie zagadnieniem związanym z szeroko pojętą brytyjską „wojną z terrorem” jest udział w niej tutejszych mediów. Ich reakcja na opublikowany raport była jednoznaczna. Wystarczy rzucić okiem na parę tytułów: BBC – Terror arrest conviction rate 13%, Times Online – Home Office: only 13 per cent of terror arests result in conviction, Telegraph.co.uk – Only one in eight terror arests result in conviction.

23% = 13% = 1/8 = 1/10 = 1/3 = 1/7

Przeglądając bardziej szczegółowo prasowe doniesienia, ze zdziwieniem odkrywa się fakt, iż wyspiarskie gazety, przekazując wiadomości o zdawałoby się trudnych do zmanipulowania informacjach, jakimi są statystyki, podają różne (czyli nieprawdziwe) dane. Raport Home Office mówi wyraźnie o 23% osób skazanych za przestępstwa związane z terroryzmem. W artykułach (informacyjnych) poszczególnych koncernów prasowych procent ten ulega ciągłym zmianom: BBC i Times – 13%, Telegraph – 1/8, a nawet, w innym artykule – 1/10 (One in ten anti-terrorism arrests leads to convictions), Reuters – 1/3 (Only a third of UK terrorism arrests leads to charges), Daily Mail – 1/7 (Revealed: Only one in seven terror arrests end in convictions). Zadziwiające, nieprawdaż? Mnie najbardziej spodobały się „skaczące” z jednej ósmej na jedną dziesiątą (w odstępie niespełna czterech godzin) dane publikowane przez The Telegraph – było nie było, jedną z najbardziej zasłużonych brytyjskich gazet opiniotwórczych dziennikarskiej ostoji wyspiarskiego konserwatyzmu.

Co więcej – większość serwisów internetowych nie podaje linku do źródła, czyli do dostępnego publicznie w internecie raportu Home Office. Dziennikarze wołają natomiast – udając, że cytują oficjalne sprawozdanie – wymyślać nieprawdziwe liczby. Zauważmy, że w żadnym z przytoczonych przeze mnie tekstów nie poddano w wątpliwość oficjalnych danych rządowych (inną sprawą jest to, czy są one prawdziwe). Wymyślono po prostu swoje dane i wmówiono czytelnikom, że są to liczby opublikowane w oficjalnym raporcie. A różnice są znaczne – od jednej trzeciej, do jednej dziesiątej skazanych!

ŁAPAĆ ZŁODZIEJA!

Jeszcze większy i moim zdaniem o wiele bardziej szkodliwy społecznie udział w ogłupianiu masowych odbiorców, odgrywają brytyjskie media podczas akcji antyterrorystycznych. Najłatwiej jest to prześledzić na przykładzie wydarzeń, które nastąpiły po ataku na lotnisko w Glasgow w czerwcu 2007. Poza dwoma bezpośrednio zaangażowanymi w akcję zamachowcami (jeden

zmarł wkrótce po zdarzeniu, drugi odsiaduje karę dożywocia) aresztowano wówczas 6 osób. O każdym z tych aresztowań można było przeczytać na pierwszych stronach gazet, a wielkie tytuły krzyczały o kolejnych „wyłapywanych terrorystach”. Największe przedstawienie media (wraz z policją) zrobiły z zatrzymania jordańskiego lekarza, Mohammeda Asha, którego oczyszczono później z wszelkich zarzutów. Aresztowano go, wraz z żoną, na autostradzie wśród dziesiątków pędzących samochodów i przy obecności kamer telewizyjnych. Całe Zjednoczone Królestwo, ba! cały świat mógł pooglądać, jak brytyjskie służby specjalne aresztują kolejnego niebezpiecznego terrorystę. To nic, że podczas śledztwa (prowadzonego zresztą nieudolnie, z pogwałceniem zasad i w sposób brutalny) i późniejszego procesu okazało się, iż jedyną winą tego człowieka był fakt pożyczenia zmarłemu zamachowcy 1500 funtów. Spektakl na autostradzie się odbył – sam widziałem – społeczeństwo brytyjskie także.

Z szóstki aresztowanych po wydarzeniach w Glasgow nikomu nie udowodniono współdziałania w akcie terrorystycznym czy w organizacji terrorystycznej. Jedyni „złapani” terroryści to ci, którzy byli bezpośrednimi (a może jedynymi?) autorami zamachu. Ale opinia społeczna przekonana była – za sprawą sprawnej akcji medialnej, a nie policyjnej – że wyłapano groźną, ośmioosobową grupę terrorystyczną odpowiedzialną za nieudaną próbę wysadzenia w powietrze terminalu Glasgow Airport. I nadal jest o tym przekonana – sporo osób wciąż pamięta spektakularną akcję na autostradzie, niewiele natomiast zauważyło ukryte wśród masy innych informacji wzmianki o kolejnych oczyszczonych z zarzutów „groźnych terrorystach z Glasgow”. Społeczeństwo żyje w przeświadczeniu, że rozpracowano i unieszkodliwiono niebezpiecznych przestępców, zagrażających porządkowi państwa. Nikt jednak nie poinformował o tym, że albo ci niebezpieczni przestępcy są wciąż na wolności, albo ich w ogóle nie było.

Autor: Maciej Lewandowski

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska